MONITOR

Na R. P. 1771.

Nro: LXXV.

Dnia 18. Września.

Alterius dictum, aut factum ne carpseris. Cato.

PElen iest świat Obmowcow, y zazdrośnych na życie ludzkie ostrowidzow, ktorzy cudze postępki z ciekawością nader postrzegaią, mowy ich, uczynki, nicuią, przewracaią, y maią to sobie za

pospolitą rzemiosła swego zabawkę, iakby o ludziach zawsze coś mowili, y krytycznie sądzili. To złe iak iest szkodliwe między ludźmi, tak bardzo wielu w nałog y zepsuty zwyczay poszło. Pochodzi zaś, co łatwo zważyć można, to z zbyteczney umysłu ciekawości, to z prożney człowieka nieczynności. Bo proszę. Kto w sobie iest pomiarkowany, powolny, à do tego przyzwoitemi zabawami zatrudniony, czyliż zwykł kiedy w tę się wdawać lekkość, żeby po cudzych postępkach troskliwie szperał, y zazdrośnie one krytykował. Samych to bystro ciekawych, y prożno bezczynnych umysłow iest rzemiosło, y robota, przegadywać o ludziach, o ich życiu, obyczaiach, postępkach

nay-

naymnieyſzych, y całym ich obeyściu ſię zazdrośliwie y krytycznie poſądzać.

Wſzakże przypatrzmy ſię bliżey charakterowi przewrotnego Zoila. Ten, gdy do niego, kto przyidzie, ieżeli albo gość, albo intereſs iego ieſt oboiętny, zwykł go iak nayprędzey zbywać, y czaſem nie porozumiawſzy ſię z nim rozſtaie, bo mu takie nie miłe ſą dyſkurſa, lecz gdy oſoba do iego myśli, a ieſzcze z intereſſem zdatną materyą przynoſzącym z ſobą ſię zeydą, dopiero w pośrzodku nich pełne ſą uſzy cudzych opiſywania dzieiow, tyſiącznych reflexyi, zdań, wnioſkow, y poſądzania tak y opak. A dopieroż w przydłużſzych poſiedzeniach, w kompanii do humoru ſwego dobra-

bra-

braney czego ow cenzor nie czyni? tam on aż nad to iest zabawny o ludziach: bo iak weźmie rozmawiać o tym y owym, to od naymnieyszego aż do naywiększego przebieży, y przetrząśnie obyczaie, postępki, obchodzenia się cudzego sposoby przenicuie, y ledwo nie cały świat z dobranym sobie podobnym ostrowidzem y cenzorem ciekawie splondruie, o wszystkim subtilizuie, konsekwencyi tysiąc, y bez końca na powietrzu formuie, przewraca, to rozbiera, to składa, raz dzieli, drugi raz coś klii, y ledwie wskroś kogoś bystrym swoim rozumem nie przeniknie, nie przetrząśnie. O każdey rzeczy aż nadto ciekawy w domu, y oprocz, nawet kto iak stąpi, wyidzie, nadeydzie,

gotow

gotow byſtro przeglądać, uważać, notować, o każdym coś rozumieć; y z niczego poſądzać, a gdyby można nayſkrytſze myśli cudze chciałby przeyrzeć, y przeniknąć. Ztąd bywa, iż takowi Ludzie weſołego ſą umyſłu, y żartowni, ale y to nie na dobre, bo uſzczypliwemi żartami ſwoiemi, aż do żywego czaſem ugryzą; z daleka oni zwykli ſwoie formować argumenta, y przyſtoſowania choć przez ſiłę nadciągane, komuſić na tykta dawać. Nigdy oni nie ſą ſpokoyni, u ſtołu nawet przegryzuią drugich przymowkami ſwemi, y naymnieyſzą rzecz zazdrośnie notuią. Wſzakże gdy ſię z niemi zdarzy komu u ſtołu uſieść; wprawdzie człowiek pracowity, y ſpokoyny ma ſobie iedzenie za poſiłek, y radby kawa-

łek

łek chleba zieść spokoynie, owi zaś prożnuiący Zoilowie maią sobie za rożrywkę, ktorą na ten czas z gustem sobie czynią z cudzego umartwienia. Wie dobrze, kto doświadczył, iak chleb cudzy iest ciężki, y nudny, osobliwie, kiedy niemasz w nim przyiemności daiącego, w ten czas się, iak mowią, kością w gardle staie, coż dopiero gdy się przytym na przewrotnych trafi Zoilow? iak go oni niezaprawią swoiemi wymysłami; na ten czas bywa chleb utworzony z nieprzyiemności, zaprawą zaś iego przymowki, y przytyki rożne, owe to applikacye, y ugryzki acz z daleka nadciągane, ktore cierpiącego wskroś przeszywaią, y iadło iego w gorycz y truciżnę obracaią. Zgoła owi to Zoilowie

szanuią

ſzanuią ludzi mądrych, cnotliwych, ſtatecznych, ale y tym częſtokroć przytną, y przymowkę na nich iakąś wynaydą. Pracowitego przytym lubią, y to bez rozrywki od wſzelkiego prożnowania dalekiey, à ſami na rozmowach y brawurſtwie gotowi cały dzień ſtrawić y przepędzić, plotkami ſię niby brzydzą, à kto im co podobnego do ucha donieſie, kontenci nader, y ſami ieſzcze bardziey o tym ſzperaią obſzernie, o każdym poſądzenia tyſiąc, y podeyrzenia w naymnieyſzey rzeczy wyſtawiać ſobie gotowi, y z mrowki wielbłąda uformować zwykli.

Na takie to brzydkie nieludzkości poczwary, ſpołeczność ludzką niewymownie obrażaiące, dla

odda-

oddalenia tak ſzkodliwego złego, dość będzie y zapewnie ſkutecznie, żeby ſię tacy ludzie przewrotnych zoilow obyczaiem bawiący, ſami nad ſobą żywą uwagą zreflektowali, y te z światła ſamey natury podane prawidło przed oczy ſwoie wyſtawili *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń*, à tąby ſię reflexyą zdrową od wſzelkich na potym obmowiſk, przymowek, y ſzkodliwych krytykowania ludzi ſpoſobow, wſtrzymać, y powściągnąć powinni.